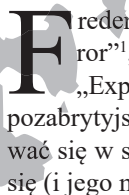


Patryk Pleskot

(Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie,
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Oświęcimiu)

POLSKA PO „ODWILŻY” W OCZACH ANGIELSKIEGO DZIENNIKARZA. LIST FREDERICKA SCOTTA WILLSA Z MARCA 1958 R.



Frederick Scott Wills, dziennikarz bardzo popularnej brytyjskiej gazety „Daily Mirror”¹, po raz pierwszy przyjechał do Polski na początku 1958 r. – na zaproszenie „Expressu Wieczornego”². Chociaż londyńska bulwarówka, dla której pracował, pozabrytyjskie wydarzenia polityczne traktowała drugoplanowo, polecono mu zorientować się w sytuacji Polski tuż po gomułkowskiej „odwilży”. Pobyt w PRL spodobał mu się (i jego mocodawcom) na tyle, że powracał tu jeszcze pięć razy – aż do 1972 r.

W dostępnych źródłach angielskich i archiwach „Daily Mirror” trudno znaleźć jakiegokolwiek informacje biograficzne dotyczące dziennikarza. Nie sposób dotrzeć nawet do jego tekstów poświęconych Polsce. W internetowej bazie z archiwalnymi numerami gazety wśród kilkudziesięciu tekstów Willsa żaden nie jest poświęcony PRL, natomiast zdecydowanie przeważają w nich zagadnienia związane z tematyką sowiecką. Analiza treści artykułów wskazuje, że autor starał się przedstawiać fakty i unikać bezpośrednich ocen, a obraz bloku wschodniego, jaki się z nich wyłania, nie jest całkowicie negatywny³.

Garść informacji biograficznych dotyczących Willsa zgromadziła Służba Bezpieczeństwa, aczkolwiek należy do nich podchodzić z dystansem. Według tych danych Frede-

¹ „Daily Mirror” – brytyjski dziennik bulwarowy założony w Londynie w 1903 r. Od lat pięćdziesiątych sprzedawał się w kilkumilionowym nakładzie.

² „Express Wieczorny” – dziennik popołudniowy wydawany w latach 1946–1999; do 1948 r. podlegał PPS, do 1990 r. – PZPR.

³ Zob. <https://www.britishnewspaperarchive.co.uk/search/results?ContentType=Article&FreeSearch=&PhraseSearch=&SomeSearch=Frederick%20Wills&AnySearch=&NotSearch=&SortOrder=&FrontPage=&Region=&County=&Place=&NewspaperTitle=Daily%20Mirror&PublicTag=&IssueId=&page=4> (dostęp 6 VIII 2018 r.).

rick S. Wills urodził się 6 maja 1918 r. w Wallsend niedaleko Newcastle, w niezamożnej rodzinie robotniczej. W czasie II wojny światowej służył w lotnictwie (w bliżej nieokreślonej „jednostce wywiadowczej”). Miał dostać się do niewoli niemieckiej, w której nawiązał kontakty z żołnierzami sowieckimi. Nauczył się od nich języka rosyjskiego, którego znajomość przydała mu się później, kiedy specjalizował się w tematyce wschodniej. W „Daily Mirror” pracował od 1948 r. Planował zostać korespondentem gazety w Moskwie, do czego najprawdopodobniej nie doszło. W charakterystyce sporządzonej w 1971 r. przez polski kontrwywiad zwracano uwagę, że Wills przeżywał w tym momencie trudności rodzinne (separacja z żoną), cechowała go skłonność do nadużywania alkoholu i szukania towarzystwa kobiet⁴. Autor nie był w stanie w pełni zweryfikować tych informacji⁵.

Korespondent już podczas swej pierwszej wizyty w Polsce na początku 1958 r. wzbudził zainteresowanie nowo utworzonej Służby Bezpieczeństwa. Nie znamy konkretnych okoliczności i powodów, które zadecydowały o jego przyjeździe za żelazną kurtynę. Możemy się jedynie domyślać, że kluczowe były wydarzenia polityczne. Tematyka Europy Wschodniej była wtedy „gorąca”: referat Nikity Chruszczowa krytykujący błędy i wypaczenia stalinizmu, wygłoszony w lutym 1956 r. i stanowiący (w różnym stopniu w zależności od państwa) katalizator liberalnych przemian, rewolta poznańska z czerwca, powrót Władysława Gomułki do władzy w październiku i niemal równoległa inwazja sowiecka na Węgry – wszystkie te czynniki sprawiały, że kraje „realnego socjalizmu” wzbudzały zainteresowanie zarówno zachodnich społeczeństw, jak i mediów.

Jednocześnie peerelowski kontrwywiad to właśnie dziennikarzy wraz z dyplomatami traktował jako szczególnie niebezpieczne środowisko i „wylęgarnię” szpiegów obcych wywiadów⁶. Dlatego też najszybciej osobą Willsa zainteresował się Wydział II Departamentu II MSW, specjalizujący się w działaniach „na odcinku brytyjskim”⁷. Sprawę złożono do archiwum dopiero w 1975 r.⁸

Nazwisko Willsa pojawia się również w szerszym rozpracowaniu o kryptonimie „Dziennikarze”, w ramach którego „bezpieka” inwigilowała środowisko zachodnich korespondentów⁹. Co ciekawe, w drugiej połowie lat sześćdziesiątych Wills wzbudził także zainteresowanie Departamentu I MSW (wywiadu), w którym na temat dziennikarza przygotowano tzw. materiały wstępne o kryptonimie „Spencer”. Nie było to jednak głębokie rozpracowanie, a sprawę zamknięto w kolejnej dekadzie¹⁰.

⁴ AIPN, 01208/1720, Notatka na temat Fredericka Scotta Willsa sporządzona w Wydziale II Departamentu II MSW, 14 XII 1971 r., k. 5–6. W innym dokumencie stwierdzono, że Wills podczas wojny służył jako członek załogi bombowca i miał okazję poznać polskich lotników. Zob. *ibidem*, Notatka na temat Fredericka Scotta Willsa sporządzona w Wydziale II Departamentu II MSW na podstawie informacji z Wydziału III Departamentu I MSW, 13 I 1972 r., k. 37.

⁵ Podjęta próba odnalezienia teczek personalnej Willsa w archiwach brytyjskich nie przyniosła rezultatów.

⁶ K. Persak, *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006, *passim*; P. Pleskot, *Dyplomata, czyli szpieg? Działalność służb kontrwywiadowczych PRL wobec zachodnich placówek dyplomatycznych w Warszawie (1956–1989)*, cz. I: *Generalia*, Warszawa 2013, *passim*.

⁷ P. Pleskot, *Dyplomata, czyli szpieg? ...*, s. 60–61, 85, 94.

⁸ AIPN, 2911/1, Kartoteka ogólnoinformacyjna Biura „C” MSW: Frederick Wills, b.d., b.p.

⁹ AIPN, 00231/219, t. 1–37. Nazwisko Willsa pojawia się w tomie 2.

¹⁰ AIPN, 003195/431.

AIPN

" A T W I E R D Z A M "

proal

Data ..11..2..1969.....

okres 1 tygodni

Załącznik nr 1
do zarządzenia nr 0068/68
Ministra Spraw Wewnętrznych
z dnia 15 lipca 1968 r.

Tajne spec. znaczenia
Egz.nr

W N I O S E K

w sprawie instalacji i eksploatacji P.P.

Proszę o wyrażenie zgody na zastosowanie p.p.
/w mieszkaniu - biurze/ figuranta sprawy nr ewidencyjny 3/518/69
..... kryptonik „SPENCER”

1. Imię i nazwisko WILLS FREDERICK SCOTT
2. Dokładny adres Hotel Grand ul. Europejska
3. Zawód i miejsce pracy dziennikarz z DAILY MIRROR
4. Motywy operacyjne uzasadniające założenie p.p.
podjeżany o prace dla zyw. Goyt.
5. Jakiej pomocy operacyjnej w założeniu instalacji p.p.
może udzielić zamawiający zadany
6. Kto wie o zainstalowaniu p.p. i komu przekazywał
uzyskane materiały msj. Wydz. III Dept. MSW ppłk. J. Bartosik
7. Jednostka zamawiająca Wydz. III Dept. MSW
- stanowisko, stopień, imię, nazwisko prowadzącego sprawę
ppłk. J. Bartosik
8. Z chwilą zakończenia eksploatacji zapewniam pomoc operacyjną umożliwiającą całkowite zdjęcie założonej instalacji

PODPIS KIEROWNIKA JEDNOSTKI

[Signature]

Opinia Biura "T" /Wydziału "T" KWMO/ o możliwościach technicznych operacyjnych realizacji wniosku.

DYREKTOR BIURA "T"

p. 212 Europejska /NACZELNIK WYDZ. "T" KWMO/

Wniosek naczelnika Wydziału „T” KW MO w Warszawie
o założenie podsłuchu w pokoju hotelowym Fredericka Scotta Willsa.
Warszawa, 1969 r. AIPN, 003195/431

DOKUMENTY

Podejrzenia, jakie wysuwano w stosunku do Brytyjczyka, były typowe dla polskich organów bezpieczeństwa. Zarzucano mu przede wszystkim współpracę z angielskimi służbami specjalnymi i utrzymywanie kontaktów z obywatelami polskimi (głównie dziennikarzami) w celu zbierania informacji wywiadowczych. Za klasyczne można również uznać metody inwigilacji Willsa, które planowano zastosować: wykorzystanie techniki operacyjnej, tajna obserwacja i perlustracja korespondencji. Charakter sprawy „Dziennikarze”, w ramach której interesowano się większą grupą osób, sprawia, że nie sposób jednoznacznie stwierdzić, w jakim stopniu zrealizowano zakładane cele i jakie konkretnie metody – prócz perlustracji – zastosowano. Niewykluczone, że przeglądanie korespondencji było jedyną formą rozpracowania. Tak czy inaczej, prowadzone działania nie przyniosły potwierdzenia wyżej wspomnianych ogólnikowych oskarżeń.

Dlaczego więc warto sięgnąć do tej sprawy, skoro jest typowa? Po pierwsze, nie tak często w dokumentacji tego typu można znaleźć ocalałe materiały zdobyte w wyniku perlustracji korespondencji (prowadzonej na szczeblu centrali przez Biuro „W” MSW). W tym przypadku zachował się chociażby prywatny list Willsa do żony z 23 stycznia 1958 r., który stał się przedmiotem niniejszej edycji. Oryginał angielski prawdopodobnie dotarł do adresatki – w każdym razie brakuje go w dokumentacji. Po drodze został jednak przejęty przez Biuro „W” i przetłumaczony – na dość słabym poziomie językowym – na język polski. Po drugie, w analizie tego rodzaju materiałów warto obrać nie tyle perspektywę SB i zrekonstruować jej działania wobec zagranicznego korespondenta, ile skupić się właśnie na nim samym i zobaczyć, w jaki sposób, jako osoba z zewnątrz, postrzegał polską rzeczywistość, której doświadczył. Wills w prywatnym liście dzieli się z bliskimi swoimi spostrzeżeniami. Jego wiedza o Polsce jest dość powierzchowna i nie zawsze trafna¹¹, a styl listu chaotyczny, niemniej (a może właśnie dlatego) ma on niebagatelną – choć rzecz jasna subiektywną i wybiórczą – wartość poznawczą. W tym sensie artykuł ten stanowi swego rodzaju kontynuację tekstu opublikowanego w „Przeglądzie Archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej” w 2013 r., opisującego spostrzeżenia i komentarze australijskiego ambasadora w Warszawie z początku lat osiemdziesiątych¹².

Na koniec warto zastanowić się, czy powyższy list wychodził w jakiś sposób naprzeciw podejrzeniom kontrwywiadu o szpiegowskiej działalności Fredericka Willsa. Czy w liście do żony potrzebne były te wszystkie informacje o podróżach, rozmowach, kwestionariuszach, lunchach, obiadach, kolacjach i spotkaniach? Czy mogło tu się kryć jakieś drugie dno? Trudno znaleźć jakiś przekonujący punkt zaczepienia dla takiej hipotezy. Nie wiadomo nawet, czy nadawca listu był świadomy kontrolowania korespondencji przez SB. Jest to prawdopodobne – być może właśnie z tego powodu nie podaje np. nazwiska polskiego dziennikarza, który siedział w więzieniu, czy też personaliów korespondenta Associated Press, z którym udał się do sejmu.

Najbardziej prawdopodobne jest rozwiązanie najprostsze, a więc słowa samego dziennikarza: „Może to nie będzie cię interesowało, ale ja chcę napisać, [bo] po powrocie łątwiej przypomnę sobie te wszystkie sprawy i będę mógł porównać z innymi notatkami,

¹¹ W edycji źródłowej w przypisach zostały odnotowane tylko najbardziej jaskrawe przekłamania faktograficzne.

¹² P. Pleskot, *Polska w oczach Australijczyka. Wspomnienia australijskiego ambasadora Johna Burgessa z pobytu w Warszawie w latach 1980–1984*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej” 2013, t. 6, s. 429–436.

jakie robię”. Wills traktował więc listy do żony jako formę notatek dotyczących swoich działań i wrażeń z Polski, które zamierzał wykorzystać w pracy. Oczywiście zawsze można dopowiedzieć, że owe zapiski mogły trafiać również do oficerów Secret Intelligence Service. Wydaje się jednak, że długotrwała inwigilacja Brytyjczyka, prowadzona przez kontrwywiad PRL, była bardziej skutkiem biurokratycznego rozpędu niż realnie udokumentowanych zagrożeń.

Historia pierwszej podróży do Polski i listów Willsa ma jeszcze jeden, nieoczekiwany wymiar – o ile wierzyć doniesieniom „bezpieki”. Według Departamentu II MSW dziennikarz już po powrocie do domu zaczął pisać nową serię listów: tym razem do kochanki, młodej dziennikarki z „Expressu Wieczornego” o imieniu Alina, którą miał poznać właśnie w Polsce. Małżonka podobno natrafiła na tę korespondencję, a cała sprawa stała się przyczyną separacji Willsów¹³. Ile racji jest w tych słowach? Być może ustalenie prawdy na tym polu jest jeszcze trudniejsze niż określenie z całkowitą pewnością relacji Willsa z brytyjskimi służbami specjalnymi.

* * *

Edycję źródła przygotowano zgodnie z instrukcją wydawniczą IPN¹⁴. Część – przede wszystkim mniej znanych – osób czy wydarzeń opatrzone przypisami wyjaśniającymi lub dopowiadającymi informacje zawarte w edytowanym dokumencie. Nie zawsze jednak (szczególnie w przypadku danych personalnych) było możliwe ustalenie nawet podstawowych informacji.

¹³ AIPN, 01208/1720, Notatka na temat Fredericka Scotta Willsa sporządzona w Wydziale II Departamentu II MSW na podstawie informacji z Wydziału III Departamentu I MSW, 13 I 1972 r., k. 37.

¹⁴ Zob. https://intranet.ipn.gov.pl/portal/system/files/instrukcja+wydawnicza-ver.2018.03.28_0.pdf (dostęp 14 I 2019 r.).

TEKST ŹRÓDŁA

1958 marzec 7, Warszawa – List korespondenta dziennika „Daily Mirror” w Warszawie
Fredericka Scotta Willsa do żony

Tłumaczenie z angielskiego

Warszawa, dn[ia] 7 III 1958 r.

Ściśle tajne

* * *

Adr[esat] Pani F.S. Wills, 63 ^aFitzjohns Avenue^a
Londyn, N.W. 3

Hotel Bristol, Warszawa
Krakowskie Przedmieście
23 stycznia 1958 [r.]

Moja Droga Sileen¹,

jutro o godzinie 6.15 przyjedzie po mnie samochód i zawiezie mnie na dworzec. Jadę do Zakopanego – pięknej polskiej miejscowości sportów zimowych, położonej w górach Tatrach, na południu Polski przy czeskiej^b granicy. Teraz zaczynam opisywać Ci ^cmoją podróż^c. Jestem pewien, że Cathleen też będzie zainteresowana tym, chociaż wątpię, czy Gileen zechce siedzieć nad czytaniem tak długiego listu².

Leszek Wyszacki³ jedzie ze mną, bardzo się cieszę. On jest naprawdę bardzo miłym człowiekiem i jest lubiany przez cały swój personel – komunistyczny i niekomunistyczny. Oczywiście wolałbym, żeby **Jan**⁴ pojechał ze mną ze względu na jego znajomość języka angielskiego, ale pan Polak, jego redaktor zagraniczny, nie może go puścić. Wszyscy z „Expressu Wieczornego” są bardzo sympatyczni, na przykład Jan zostawił w hotelu podpinkę futrzaną do mojego płaszcza. Powiedział: „W górach jest bardzo zimno, musi pan nosić wszystkie swoje pulowery. Ale słońce grzeje mocno – nie tak jak w Warszawie, śnieg pada powoli, ale stale”. Spędzę trzy dni w Zakopanem, a potem udam się do innych miejscowości.

Program przedstawia się następująco:

– piątek, 24 I [19]58 [r.], godz. 7.00 – autobus odjeżdża do Zakopanego, godz. 16.00 – przyjazd do Zakopanego;

^{a-a} *Woryginalne*: Fitz Johnes Avenue.

^b *Tak woryginalne*.

^{c-c} *Woryginalne*: o mojej podróży.

¹ Chodzi o żonę Fredericka Willsa.

² Prawdopodobnie chodzi o córki Willsa. Z materiałów SB wynika, że miał dwie córki, nie podano jednak ich imion. Kwerenda w źródłach brytyjskich (głównie internetowych) nie przyniosła jednoznacznego potwierdzenia.

³ Leszek Wyszacki (1919–1991) – dziennikarz; redaktor naczelny „Expressu Wieczornego” (1954–1958), tygodnika „Stolica” (1958–1989), członek PPR/PZPR od 1943 r.

⁴ Prawdopodobnie Jan Szczerbiński – dziennikarz „Expressu Wieczornego”.

- sobota–niedziela, 24–26 I [19]58 [r.] – pobyt w Zakopanem (hotel Orbis, ulica Kościuszki);
- poniedziałek, 27 I [19]58 [r.] – wyjazd z Zakopanego do Krakowa (hotel Francuski);
- wtorek, 28 I [19]58 [r.] – wyjazd z Krakowa do Katowic (hotel Monopol);
- środa, 29 I [19]58 [r.] – wyjazd z Katowic^d do Opola i Wrocławia;
- czwartek, 30 I [19]58 [r.] – powrót do Warszawy, w południe.

Bardzo tęsknię za Tobą, kochana. Chciałbym, żebyś Ty pojechała ze mną. Mam nadzieję, że uda mi się [to] załatwić i drugi raz pojedę z Tobą. Jan żałuje, że wcześniej nie pomyślał o tym. Teraz opowiem Ci o mojej dotychczasowej wizycie. Miałem kłopot z samolotem i swoimi bagażami, ale w końcu wszystko ułożyło się dobrze. Kiedy przyjechałem do Warszawy w poniedziałek o godzinie 5.30, Jan Szczerbiński otrzymał kilka depesz odnośnie [do] mojej osoby. Linie lotnicze „Sabena”⁵ wysłały depeszę do „Expressu Wieczornego” z zawiadomieniem, że będę opóźniony o 20 minut.

Polskie Linie Lotnicze „Lot” (Bruksela–Berlin–Praga) wysłały moją depeszę do władz lotniska, a te powiadomiły Jana. Jan czekał na mnie i zawiózł mnie do hotelu. Dostałem duży pokój z oknami wychodzącymi na Krakowskie Przedmieście – z łazienką i centralnym ogrzewaniem.

Następnie poszliśmy do jadalni coś zjeść, ale była zamknięta. Kelner wyjaśnił, że dzisiaj wieczorem jest bal maskowy, ale otwarta jest mała jadalnia na górze. Jednak tam było pełno ludzi. Wzięliśmy z Janem taksówkę i pojechaliśmy poszukać czegoś do jedzenia. Najpierw pojechaliśmy na Stare Miasto, które zostało zniszczone przez Niemców w czasie powstania warszawskiego w 1944 r. Teraz zostało całkowicie odbudowane w stylu XVI w. Niektóre domy mają po trzy okna i należały do kupców. Inne mają po cztery okna i te należały tylko do szlachty.

Staraliśmy się dostać do restauracji „Krokodyl”, ale była zamknięta. W końcu znaleźliśmy miejsce w „Rarytasie”. Jest to przyjemna restauracja, ale bardzo droga. Nie byłem tam długo, wolałem pójść do hotelu albo do Klubu Prasowego lub innego klubu czy gdzie indziej, gdzie można zjeść obiad w cenie 40 zł ...^b. Zjadłem befsztyk. Polacy jedzą wołowinę, cielęcinę i wieprzowinę, nie jedzą baraniny. W Polsce mało jest owiec. Nie jedzą również dużo ryb, chociaż w jadłospisie jest dużo dań z ryb. Zjadłem bardzo smaczną rybę – sandacza.

W czasie posiłku rozmawiałem z Janem na temat różnych polskich problemów, ogólnie. Może to nie będzie Cię interesowało, ale ja chcę napisać, [bo] po powrocie łatwiej przypomnę sobie te wszystkie sprawy i będę mógł porównać z innymi notatkami, jakie robię. Kuth Water⁶ ...^b też tak robił, kiedy był w Rosji.

Mówił on [Jan] na temat wolności słowa, która jest najważniejszą zdobyczą polskiego października 1956 r. – „małego października”, jak Polacy nazywają swoją bezkrawną rewolucję⁷, która przywróciła Gomułce⁸ władzę. Ludzie zaczęli mówić swobodnie,

^d *Woryginalne*: Krakowa.

⁵ „Sabena” – belgijskie linie lotnicze funkcjonujące w latach 1923–2001.

⁶ Imię i nazwisko zapewne przeinaczone. Prawdopodobnie chodzi o innego dziennikarza – znajomego Willsa.

⁷ Wills, używając określenia „bezkrawna rewolucja”, najpewniej odnosi się na zasadzie kontrastu do równoległych wydarzeń na Węgrzech, gdzie doszło do interwencji sowieckiej, która położyła kres

ponieważ tajna policja została zlikwidowana⁹ i od tego czasu ludzie nie przestają mówić (przed październikiem 1956 r. policja była bardzo niebezpieczna. Wielu ludzi aresztowano i więziono za nic¹⁰). W poniedziałek spotkałem pewnego polskiego dziennikarza, który siedział w więzieniu 2 i pół roku jako „szpieg”, chociaż wykonywał zwykłą pracę dla zagranicznej agencji prasowej^c.

Jan mówił również o moralności ludzi. Powiedział, że chociaż ludzie pracują długie godziny, to jednak nie pracują ciężko. Po „małym październiku” odnosiło się wrażenie, że sytuacja ułoży się dobrze, ale Gomułka jest tylko jednym człowiekiem, a Polska jest rozległym krajem o stale wzrastającej liczbie ludności. Istnieje plan kupowania towarów konsumpcyjnych, jak pralek, samochodów, systemem ratalnym.

Wracając do domu, zauważyłem, że ulice są szerokie i długie, przez które biegną linie tramwajowe i trolejbusowe, jak w Edynburgu. Ludzie są bardzo grzeczni. Rozmowę zaczynają od słów: „proszę pana, proszę pani”.

W niedzielę spałem do godziny 9.00. O godzinie 10.00 przyniesiono mi do pokoju herbatę bez mleka i cytryny. Oczywiście mleka nigdy nie podaje się do herbaty, a cytrynę podają, jeżeli prosi się o nią. Na śniadanie jest do wyboru szynka z jajkami, jajka po wiedeńsku, omlet, bułki, masło i dżem, herbata albo kawa (nie bardzo podobna do kawy). Kilogram kawy kosztuje 300 zł albo pół miesięcznej pensji najniższej uposażonych robotników. O godzinie 14.00 przyszedł do mnie do hotelu Jan ze swoją żoną – przyjemną kobietą o czerwonych policzkach, której [pierwszy] mąż zginął w Warszawie w czasie wojny. Jej córkę Krystynę, w wieku 12 lat, Jan uważa za swoją własną córkę, jak małą Jolkę, która jest w wieku Gileen.

Pojechaliśmy taksówką do Klubu Prasowego¹¹ na obiad. Taksówki podobne są do zwykłych samochodów, tylko wokół mają pas w kształcie szachownicy. Są całkiem tanie, taryfa wynosi 2 zł niezależnie od odległości. Obiad w klubie był przyjemny – jarzyny z ...^b, sznycel po wiedeńsku i tort – czekoladowe ciastko. Później przyszedł Leszek [Wyszniacki] i zabrał nas do innej restauracji na herbatę lub kawę. Bardzo ucieszył się ze spotkania ze mną i serdecznie powitał mnie ...^b. Następnie Jan poszedł z żoną do domu, a ja i Leszek poszliśmy ulicą Nowy Świat – piękna ulica odbudowana z gruzów, podobnie jak cała Warszawa. Zjedliśmy obiad w klubie artystów, rozmawialiśmy na temat różnych spraw – entuzjasmował się nową polityką rolną¹², jak i Jan.

węgierskiej „odwilży”. Tymczasem w PRL w drugiej połowie 1956 r. doszło do przełomu polityczno-społecznego polegającego na zmianie ekipy rządzącej (I sekretarzem PZPR został 21 X 1956 r. Władysław Gomułka), a także na złagodzeniu opresyjności panującego systemu (np. wypuszczenie większości więźniów politycznych, czasowa liberalizacja cenzury).

^c Na lewym marginesie odręcznie dopisano nieczytelne nazwisko.

⁸ Władysław Gomułka (1905–1982) – polityk komunistyczny; członek KPP (1926–1938), I sekretarz KC PPR (1943–1948), poseł na Sejm Ustawodawczy/PRL (1947–1972); więziony (1951–1954); I sekretarz KC PZPR (1956–1970).

⁹ Informacja rzecz jasna nieprawdziwa – w miejsce Urzędu Bezpieczeństwa i Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego pod koniec 1956 r. powstała Służba Bezpieczeństwa w ramach zreformowanego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

¹⁰ Wills wskazuje tu na represje okresu stalinowskiego.

¹¹ Prawdopodobnie chodzi o restaurację w Domu Dziennikarza przy ul. Foksał.

¹² Chodzi głównie o rezygnację władz PRL z całkowitej kolektywizacji rolnictwa, usankcjonowanie przejmowania ziemi przez chłopów i lepszą aprowizację.

Potem odbyliśmy z Leszkiem spacer wzdłuż Alej Jerozolimskich, przeszliśmy koło tortu weselnego – Pałacu Kultury – aż do redakcji „Expressu Wieczornego” pod nr. 125. [Leszek] opowiadał mi o przepełnionych środkach komunikacji. Ludzie lgną do tramwajów jak muchy do miodu w godzinach największego ruchu.

W redakcji byliśmy o godzinie 9.00 i Leszek musiał wykonać trochę pracy. Spotkałem różnych członków niedzielnego ...^b. Czy oni mówią po angielsku? – zapytałem redaktora, który chce odwiedzić Londyn w październiku.

Dzisiaj spotkałem pana Stefana Stefańskiego¹³, jednego z dwóch zastępców redaktora (drugim zastępcą jest pan Wolf¹⁴). Przedstawił się jako zły Wolf (wilk) biura, ponieważ załatwia wszystkie sprawy finansowe. Niewątpliwie, wymiana dziennikarzy pomiędzy „Expressem Wieczornym” a „Daily Mirror” bez trudności dewizowych była pomysłem Leszka, ale wydaje się, że nikt z „Daily Mirror” nie zrozumiał tego.

W poniedziałek znowu udałem się do redakcji „Expressu Wieczornego”, aby spotkać niższych pracowników redakcji oraz redaktora niedzielnej gazety ^f „Kulisy”¹⁵ pana Sih¹⁶ ...^b. Siedzieliśmy w wygodnym gabinecie Leszka, pijąc herbatę i dyskutując o polskich problemach. Jedna rzecz jest naprawdę zadziwiająca, a mianowicie nowa polityka rolno Gomułki przydzielania ziemi indywidualnym gospodarzom. Po roku nie pozostało dużo nieuprawianej ziemi. Zaorano każdy skrawek ziemi. Rok temu dużo ziemi leżało odłogiem, ponieważ chłopcy posiadający ziemię wyjechali do miast. Teraz wszyscy wrócili. Produkuje się więcej artykułów żywnościowych. Jednak jest jedna niedobra rzecz o znaczeniu lokalnym. Ogrodnicy z okolic Warszawy, „badylarze”, którzy [w]zbogacili się, nie płacą podatków i denerwują tym robotników przemysłu, których płace nie wzrosły. Na targu warzywniczym organizacje „gangsterskie” urosły do rozmiarów chicagowskiego problemu, chociaż bez broni palnej.

Wódka jest poważnym problemem. Mało jest do nabycia i kupienia^b towarów konsumpcyjnych i ludzie kupują tylko wódkę, której jest dostateczna ilość. Kiedy będzie można kupić więcej towarów konsumpcyjnych, to wtedy spadnie sprzedaż wódki.

Po rannych rozmowach wróciłem do hotelu i spotkałem Colina Frosta, korespondenta Associated Press¹⁷. Jego zastępca załatwił za mnie do sejmu następnego dnia. W poniedziałek wieczorem jeden z członków redakcji zabrał mnie na dwa filmy do kina „Iluzjon”. Oglądaliśmy niemiecki film dokumentalny o inwazji na Polskę w roku 1939 i polski film dokumentalny zrobiony w 1944 r. w czasie powstania warszawskiego. Film ten przedstawia walkę armii podziemnej¹⁸ z Niemcami. Kolację zjedliśmy w „Krokodylu” na Starym Mieście. Ludzie tańczyli tango, rumbę, ...^b, sambę i rock and rolla. Niektórzy byli pijani, ale nie sprawiali nieprzyjemnego wrażenia.

Zapomniałem nadmienić, że w niedzielę ...^b przyszedł Leszek i wszyscy czworo udaliśmy się do domu Jana przy ul. Stępińskiej na herbatę. Tam zastaliśmy Krystynę i Jolan-

^{f-f} *Wpisano odręcznie.*

¹³ Stefan Stefański (1910–1963) – dziennikarz, literat; zastępca redaktora naczelnego łódzkiego „Głosu Robotniczego” (1947–1955) i „Expressu Wieczornego” (1955–1963).

¹⁴ Jerzy Wolf (1925–2007) – dziennikarz, tłumacz; członek francuskiego ruchu oporu, członek redakcji „Expressu Wieczornego”.

¹⁵ „Kulisy” były sobotnim wydaniem „Expressu Wieczornego”.

¹⁶ Nazwisko nieodczytane przez tłumacza.

¹⁷ Associated Press – amerykańska agencja prasowa typu non-profit istniejąca od 1846 r.

¹⁸ Chodzi o Armię Krajową.

te^g. Nastawiły one na moją cześć kilka angielskich płyt¹⁹. (Następnie podaje tytuły nagranych piosenek)²⁰. Bardzo miłe dziewczęta. Były zachwycone, kiedy pokazałem im zdjęcia Gileen i Cathleen. Dałem im dwa zdjęcia.

U Jana jedliśmy ciastka, piliśmy herbatę i cherry brandy. Leszek i Jan przestali pić wódkę i dlatego ja nie piję dużo. To jest bardzo dobra rzecz. Nie czułem się zbyt dobrze po mojej podróży, ale w poniedziałek wypilem trochę sałcerskiej wody, która postawiła mnie na nogi.

A teraz wracając do wtorku – o godzinie 10.00 Jan przysłał samochód do hotelu i zabrał mnie i korespondenta Associated Press do sejmku. Weszliśmy wejściem dla posłów i śledziliśmy obrady z galerii. Minister finansów²¹ wygłosił przemówienie na temat budżetu. Obecny był premier Cyrankiewicz²², ale nie było pana Gomułki. Po godzinie udałem się z moim przyjacielem do restauracji sejmowej na herbatę. Przyjaciel mój musiał odejść od stolika, aby porozmawiać z ...^b i usiadła jakaś Polka w wieku 45 lat. Restauracja była przepełniona o tej porze i ona powiedziała coś po polsku. Usiłowałem powiedzieć coś po angielsku, ale bez rezultatu. Potem stwierdziłem, że mówi płynnie po rosyjsku. Jest ona posłanką (zastępcą²³) ze Słupska, położonego w pobliżu Morza Bałtyckiego, i lekarzem chorób dziecięcych. Rozmawialiśmy na temat polskiego postępu w walce z gruźlicą ...^b itd. Potem opowiadała o swoim własnym życiu. Jej mąż zginął w czasie wojny. „Przez całe moje życie byłam komunistką” – powiedziała. – „Ale moja córka nie jest komunistką. Bardzo się obie kochamy, ale nigdy nie usiłowałam zmusić jej lub przekonać, ale nie chcę, żeby chodziła na lekcje religii. Nie chodzi na religię, ponieważ mnie kocha i ...^b nie wstąpi do Związku Młodzieży Socjalistycznej”²⁴. Powiedziała, że niektórzy członkowie związku uczęszczają na lekcje religii, nie mówiąc o tym swoim matkom.

Znowu Jan przyjechał po mnie do hotelu i zabrał do swojego domu. Przygotował duży obiad^h, który trwał od godz[iny] 2:00 do 4:15. Na obiedzie^h tym była pani S.²⁵, Krystyna i Jolanta^g. Obiad^h składał się z następujących dań: śledzie i ryba w sosie pomidorowym, ozór w galarecie, salami, szynka, zupa pomidorowa, ...^b wieprzowina z frytkami, tort i wybór doskonałych ciasteczek i ...^b maczane w winie na polski sposób, czekolada, słodkie wino jugosłowiańskie, cherry brandy i kawa.

^g *Woryginalne*: Jolanda.

^h *Woryginalne*: śniadanie.

¹⁹ W wyniku „odwilży” rozwinęła się wśród wielu Polaków (zwłaszcza młodych) moda na zachodnią kulturę, uznawaną za bardziej atrakcyjną od rodzimej.

²⁰ W nawiasie znalazł się komentarz tłumacza.

²¹ W latach 1952–1960 ministrem finansów w rządach Bolesława Bieruta i Józefa Cyrankiewicza był Tadeusz Dietrich (1905–1960) – polityk komunistyczny; członek KC PZPR (od 1948).

²² Józef Cyrankiewicz (1911–1989) – polityk socjalistyczny i komunistyczny; członek PPS (1931–1948, sekretarz generalny 1945–1948) i PZPR (1948–1989, członek KC 1948–1975, sekretarz KC 1948–1954, członek BP KC 1948–1971); minister bez teki (1946–1947), premier (1947–1952, 1954–1970), wicepremier (1952–1954), przewodniczący Rady Państwa (1970–1972).

²³ Prawdopodobnie chodzi o zastępcę posła – żadna posłanka Sejmu PRL II kadencji nie pasuje do podanego opisu.

²⁴ Związek Młodzieży Socjalistycznej – organizacja młodzieżowa powstała w 1957 r. w miejsce rozwiązane Związku Młodzieży Polskiej. W 1976 r. ZMS został zastąpiony przez Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

²⁵ Chodzi najpewniej o żonę Jana Szczerbińskiego.

Jan wyjaśnił, że postanowili tak jeść codziennie. Było bardzo przyjemnie. Spóźniłem się na spotkanie z attaché prasowym ambasady brytyjskiej, panem Masonem²⁶. Ale zrozumiał to. Nonsensem jest oczekiwać punktualności w Warszawie. Nikt nie jest punktualny. Środki komunikacji są bardzo przepełnione. Nie ma kolei podziemnej, ponieważ teren jest piaszczysty. Jeżeli jedna osoba spóźni się, to spowoduje więcej spóźnień w ciągu dnia. Na przykład we wtorek spóźniłem się na spotkanie z Janem w hotelu. Obydwaj spóźniliśmy się na obiad^h u jego żony. Następnie nie mogłem być w ambasadzie o umówionej 2.30. Zatelefonowałem i umówiłem się na godzinę 4.30. Przyszedłem na piątą. Pan Mason zaprosił mnie na obiad, kiedy wrócę z południowej części Polski.

Środa była bardzo interesująca. Jeździłem po mieście z panem **Andrzejem Nowakowskim**, 23-letnim dziennikarzem²⁷, który zwiedził już kilka krajów. Mieliśmy ciekawy program, który dla mnie sprowadzał się do niezliczonych pytań:

1) Już 14 miesięcy upłynęło od „października”, kiedy Gomułka powrócił do władzy i ocalił niezależność Polski²⁸. Jak obecnie się czujecie? Czy jesteście rozczarowani?

2) Co was niepokoi (jeśli odpowiedź na poprzednie pytanie będzie twierdząca, to należy zadać to pytanie)?

3) Co najbardziej was dręczy?

4) Gdyby pan miał trzy życzenia, to co życzyłby pan sobie?

Najpierw pojechaliśmy windą na 30ⁱ piętro Pałacu Kultury (Ty nie weszłabyś tam). Oglądaliśmy miasto przy pomocy mapy. Potem usiedliśmy na ostatnim piętrze i rozmawialiśmy z dwoma chłopcami w wieku 23 i 17 lat. Bez wahania powiedzieli mi swoje nazwiska i podali adresy. Starszy martwił się, ponieważ nie ma jeszcze pracy. Jego życzenia: mieszkanie dla rodziców, motocykl i ...^b. Życzenia młodszego: motocykl, chce zostać mechanikiem samochodowym (nie mógł dostać się na taki kurs i był zmuszony wstąpić do technikum budowlanego), mieszkanie dla rodziców. Największym zmartwieniem tego chłopca jest duża odległość z domu do technikum. Mieszka on na Pradze, po drugiej stronie Wisły. Przejazd 13 km trasy zabiera mu 70 minut czasu. Lekcje rozpoczyna o godzinie 8.10, a wstaje o godzinie 6.00.

Następnie pojechałem z Andrzejem na bazar²⁹, na którym można wszystko kupić i wszystko sprzedać – łącznie z dolarami i funtami, podobnie jak na Petticoat Lane³⁰, różnica polega tylko na tym, że ceny są raczej wyższe. Na przykład pulower z długimi rękawami, w dobrym gatunku kosztuje 300 zł – połowę miesięcznej pensji najniżej uposażonych robotników, którzy zarabiają 600 zł. Poza tym każdy artykuł odzieżowy musi posiadać markę fabryczną – powiedział Andrzej. „Ale bazar nie obsługuje tego rodzaju ludzi”. Ludzie stojący za straganami noszą na sobie tyle ubrań, co Eskimosi, ubrani są w filcowe buty i ...^b. Ludzie normalnie nie noszą tyle odzieży, a oni noszą

ⁱ *Woryginał*: 27.

²⁶ John Charles Mason (ur. 1927) – angielski dyplomata; II sekretarz w Ambasadzie Wielkiej Brytanii w Warszawie (1956–1959). Kontrwywiad PRL podejrzewał go o współpracę z brytyjskim wywiadem. Zob. AIPN, 01228/2876, t. 1, Pismo Wydziału II [?] Departamentu II MSW do Wydziału III Departamentu I MSW w sprawie dyplomatów podejrzanych o pracę w brytyjskim wywiadzie, 11 XII 1964 r., k. 134–136; P. Pleskot, *Dyplomata, czyli szpieg?*..., s. 363.

²⁷ Brak bliższych danych.

²⁸ W sensie: w PRL nie doszło, w odróżnieniu od Węgier, do sowieckiej inwazji.

²⁹ Chodzi najpewniej o Bazar Różyckiego przy ul. Targowej, funkcjonujący od końca XIX w.

³⁰ Chodzi o Petticoat Lane Market – tradycyjny bazar uliczny działający we wschodnim Londynie.

welnianie pulowery lub swetry, kobiety ubrane są w płaszcze deszczowe lub palta. Rosyjskie czapki futrzane nie są popularne. Większość mężczyzn nosi berety i kapelusze. Tylko milicja w niebieskich mundurach podobna jest do Rosjan ...^b.

W środę wieczorem, wracając do hotelu, przechodziłem obok Urzędu Rady Ministrów. Żołnierz stał na warcie z karabinem przewieszonym przez ramię i powiedział coś do mnie. W pierwszej chwili byłem trochę zaskoczony, zastanawiając się, czy nie naruszyłem jakiegoś przepisu. Ale on zmarł i chciał porozmawiać. Zapytał, czy znam niemiecki, francuski lub rosyjski. Chciał wiedzieć, która godzina i z wdzięcznością przyjął angielskiego papierosa, którego schował do kieszeni na później.

Wafęsalimy się po bazarze na Pradze, wychwalając towary. Stara kobieta przy straganie sprzedawała serwetki ...^b.

Z Pragi udaliśmy się samochodem służbowym na Koszyki, gdzie znajduje się bazar podobny do bazaru przy ul. Newcastle³¹. Tutaj rozmawiałem z kilkoma osobami. Wszyscy mówili swobodnie i zadowoleni byli ze spotkania cudzoziemca.

Najpierw rozmawiałem z porucznikiem. Na moje pytanie, które wymieniłem wyżej, odpowiedział: „Nie, jestem zadowolony. Dobrze jest móc swobodnie rozmawiać z każdym o wszystkim. Chciałbym, żeby wzrosła produkcja, ale to nie zależy od państwa, tylko od każdej kobiety i każdego mężczyzny. Moje trzy życzenia: mieszkanie, mieszkanie i jeszcze raz mieszkanie³². Moim największym zmartwieniem jest to, że moja żona musi mieszkać w Poznaniu, a ja stacjonuję w Warszawie, jak tu żyć”.

Wszyscy rozmawiali przyjaźnie. Życzenia jednego technika: zdrowie, pokój, mieszkanie. Pewna stara kobieta powiedziała mi, że sytuacja mieszkaniowa jest ciężka. Jej mąż jest emerytem i ona ma tylko 340 zł miesięcznie. Jej bratowa mieszka w Liverpoolu. Przesłała jej 270 funtów w gotówce i 140 funtów w paczkach żywnościowych. „Inaczej nie moglibyśmy żyć”.

Wieczorem w kawiarni jakaś kobieta powiedziała mnie i Andrzejowi: „Chciałabym wygrać 3 miliony w To-To³³. Kupiłabym dom i umeblowała go, wzięłabym roczny urlop, kupiłabym wszystkie rzeczy dla męża i dzieci”. Pewien student powiedział: „Chciałabym pojechać do Paryża”.

Dzisiaj pani Beylin³⁴, która jest krytykiem teatralnym „Expressu Wieczornego”, zabrała mnie na Stare Miasto. Pokazała mi tam muzeum³⁵, a potem poszliśmy do C[entrali] P[rzemysłu] L[udowego] i A[rtystycznego]³⁶, gdzie kupiła kilka drobnych rzeczy dla Gileen i Cathleen.

³¹ Chodzi o nieistniejącą już Newcastle Street w Londynie.

³² Kwestia niedoboru mieszkań, związana m.in. z bumem demograficznym, niewydolnością systemu nakazowo-rozdzielczego i barierami finansowymi, stanowiła jeden z najważniejszych i najgłębszych problemów w całej historii PRL.

³³ Toto-Lotek – gra liczbowa wprowadzona w styczniu 1957 r. przez Przedsiębiorstwo Państwowe Totalizator Sportowy (funkcjonujące od 1956 r.).

³⁴ Karolina Beylin (1899–1977) – dziennikarka, pisarka, tłumaczka, krytyk teatralny; współpracowniczka „Kurier Porannego” i „Kurier Czerwonego” (1930–1939), współtwórcza i kierownik działu kultury „Expressu Wieczornego” (1946–1968).

³⁵ Chodzi zapewne o Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, które funkcjonowało od 1949 r.

³⁶ Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego – ogólnopolski, centralny związek spółdzielni rękodzieła ludowego istniejący w latach 1949–1990, zarządzający placówkami handlowymi na terenie kraju.

Jest już późno, muszę wstać o godzinie 5.15, żeby zdążyć na autobus do Zakopanego. Później napiszę do Ciebie o szczegółowych wrażeniach z pobytu w Warszawie. Wrócę do hotelu, prawdopodobnie tego samego pokoju, chociaż muszę go zwolnić. Jedną z moich walizek zostawię w magazynie hotelu.

Moja Droga, będę tutaj znów w czwartek 30 stycznia. Chciałbym otrzymać list od Ciebie ze wszystkimi wiadomościami. Słyszałem, że jest tam bardzo zimno. Uważaj na siebie i nie pracuj zbyt dużo. Dzisiaj wieczorem musiałem zatelefonować do „Daily Mirror” i powiadomić ich o zmianie adresu. Poprosiłem ...^b, żeby zatelefonował do Ciebie. Nie mogłem drugi raz zatelefonować do Ciebie, ponieważ to kosztuje 10–15 funtów i nie chcę za dużo wykorzystywać moich gospodarzy. Jan powiedział, że będę mógł zatelefonować, kiedy wrócę. Więc czekaj na telefon w piątek rano o godzinie 9.00.

Tęsknię za Tobą, kochana. Teraz czuję się o wiele lepiej. Leszek mówi, że dobrze mi zrobi powietrze i słońce w Zakopanem. Będę bardzo zadowolony, jeżeli Gileen i Cathleen napiszą do mnie kilka słów.

Dobranoc, kochanie.
(podpis nieczytelny)

Tłum[aczenie] M.S.
Odb[ito] 1 egz.

Źródło: AIPN, 00231/219, t. 1, k. 134–142, mps.

STRESZCZENIE

Edycja źródłowa listu napisanego w styczniu 1958 r. przez brytyjskiego dziennikarza Fredericka Willsa z Warszawy do rodziny umożliwia przyjrzenie się dwóm zasadniczym wątkom. Po pierwsze, działaniom aparatu represji PRL wobec zachodnich korespondentów (a także dyplomatów), których niemal automatycznie podejrzewano o prowadzenie działalności wywiadowczej. Po drugie, w analizie tego rodzaju materiałów warto obrać nie tyle perspektywę SB i zrekonstruować jej działania wobec zagranicznego dziennikarza, ile skupić się właśnie na nim samym i zobaczyć, w jaki sposób postrzegał polską rzeczywistość, której doświadczył. Prywatny list jest dobrym narzędziem do przyjęcia takiego właśnie punktu widzenia. Wills dzieli się z najbliższymi swymi spostrzeżeniami, mniej lub bardziej świadomie patrząc na podwilżową Polskę oczami człowieka z zewnątrz. Jego wiedza o Polsce jest dość powierzchowna i nie zawsze trafna, a styl listu chaotyczny, niemniej (a może właśnie dlatego) jego luźne notatki mogą mieć niebagatelną – choć rzecz jasna subiektywną i wybiórczą – wartość poznawczą.

Słowa kluczowe: kontrwywiad, perlustracja, Wielka Brytania, korespondent prasowy, Zakopane, Warszawa.

SUMMARY

The source edition of the letter written in January 1958 by the British journalist Frederick Wills from Warsaw to his family provides an insight into its two main aspects. Firstly, the activities of the PRL repression apparatus against Western correspondents (as well as diplomats), who were almost automatically suspected of conducting intelligence activities. Secondly, when analysing such materials, rather than overemphasising the perspective of the SB and reconstructing its actions towards the foreign journalist, it might be worth focusing on the journalist himself and looking at how he perceived the Polish reality he had experienced. A private letter gives a good opportunity to choose such a point of view. Wills shared his observations with his loved ones, while looking as an outsider at the “post-thaw” Poland more or less consciously. His knowledge about Poland was quite superficial and not always accurate, and the style of the letter was chaotic, although (or maybe as a result) his loose notes may represent a significant – though obviously subjective and selective – cognitive value.

Key words: counterintelligence, perlustration, Great Britain, press correspondent, Zakopane, Warsaw.